

Historia starej

Autor tekstu: **Wolter**

Nie zawsze miałam oczy kaprawe z czerwoną obwódką, nos mój nie zawsze stykał się z brodą i nie zawsze byłam służącą. Jestem córką papieża Urbana X i księżniczki Palestryny [1]. Chowano mnie do czternastego roku życia w pałacu, któremu wszystkie zamki niemieckich baronów nie zdałyby się na stajnię; jedna moja suknia warta była więcej niż wszystkie przepychy Westfalii. Rosłam w urodę, powaby, talenty, pośród uciech, czci i nadziei; budziłam już miłość, pierś moja nabierała dojrzałych kształtów: i jaka pierś! biała, twarda, rzeźbiona jak u medycejskiej Wenus! a co za oczy! co za powieki! co za brwi krucze! płomienie strzelały z mych źrenic, gasząc blask gwiazd na niebie, jak zapewniali miejscowi poeci. Służebne, które ubierały mnie i rozbierały, wpadały w zachwyt oglądając mnie z przodu i z tyłu; a nie było mężczyzny, który by nie pragnał znaleźć się na ich miejscu.

Zaręczono mnie z panującym księciem Massa-Karrara [2]: cóż za książę! równie piękny jak ja, promieniejący urokiem i słodyczą, świetny dowcipem i rozplómienny miłością; kochałam go tak, jak się kocha pierwszy raz, z bałwochwalstwem, bez opamiętania. Sposobiono już gody; przepych, wspaniałość nie do opisania: nieustające festyny, turnieje, widowiska: całe Włochy fabrykowały na mą cześć sonety, z których ni jeden nie wart był szeląga. Zbliżałam się do radosnej chwili, kiedy stara margrabina, która była niegdyś kochanką mego księcia, zaprosiła go na filiżankę czekolady: umarł, w niespełna dwie godziny, w straszliwych konwulsjach; ale to bagatela. Matka moja, w rozpacz, mimo że o wiele mniej stroskana ode mnie, chciała wyrwać się na jakiś czas z tak złowrogiego miejsca. Miała piękną majątność w pobliżu Gaety; puściliśmy się w drogę, na małym statku, wyłożonym jak ołtarz św. Piotra w Rzymie. W drodze, napadają nas korsarze: żołnierze nasi bronili się obyczajem żołnierzy papieskich; padli na kolana rzucając broń i prosząc korsarzy o absolicję *in articulo mortis*.

Natychmiast odarto ich do naga, również matkę i dworki i mnie. To rzecz, w istocie, godna podziwu, zręczność, z jaką ci panowie rozbierają każdego, kto im popadnie w ręce; ale jeszcze więcej zdumiewa mnie, iż wszystkim nam pokładli palec w miejsce, w które my kobiety pozwalamy sobie wkładać zazwyczaj jedynie kankę. Ceremoniał ten wydał mi się bardzo dziwny: oto jaki sąd o rzeczach ma człowiek, który nie wyściubił nosa poza swą parafię. Dowiedziałam się później, że to dlatego, aby się przekonać czy nie pochowałyśmy tam diamentów; jest to zwyczaj, ustalony od niepamiętnych czasów u wszystkich cywilizowanych ludów szukających fortuny na szerokim morzu. Dowiedziałam się, iż kawalerowie Zakonu Maltańskiego nie zaniedbują tego nigdy, ilekroć pojmagają Turków lub Turczynki; jest to punkt prawa narodów któremu nikt jeszcze nie uchybił.

Nie będę wam opowiadała, jak bolesne jest dla młodej księżniczki, kiedy ją prowadzą, wraz z matką, jako niewolnicę do Maroko; możecie sobie wyobrazić, cośmy wycierpiał na statku. Matka była jeszcze bardzo piękna: dworki nasze, mimo iż proste dziewczyny, miały więcej uroków niż ich można znaleźć w całej Afryce; co do mnie, byłam wprost czarująca, sama piękność, wdzięk, a przy tym dziewica! Nie byłam nią, co prawda, długo; ten kwiat, strzeżony dla księcia Massa-Karrara, stracił listki w uścisku kapitana korsarzy. Był to ohydny Murzyn, który w dodatku wyobrażał sobie, iż czyni mi wiele zaszczytu. Zaiste, dowiodłyśmy obie z matką wielkiej wytrzymałości, znosząc wszystko, co nam przyszło wycierpieć aż do Maroko! Ale pomińmy szczegóły: są to rzeczy tak pospolite, że nie warto się nad nimi rozwodzić.

Kiedy przybyliśmy do Maroko, kraj pławił się we krwi. Z pięćdziesięciu synów Muleja Izmaela, każdy miał swoje stronnictwo, czego owocem pięćdziesiąt wojen domowych, czarnych przeciw czarnym, czarnych przeciw cętkowanym, cętkowanych przeciw cętkowanym, Mulatów przeciw Mulatom: słowem, nieustająca rzeź w całym mocarstwie.

Ledwieśmy wylądowali, hufiec czarnych, z partii przeciwnej stronnictwu naszych korsarzy, zjawił się aby im wydrzeć zdobycz. Stanowiłyśmy, po złocie i diamentach, najcenniejszą część łupu. W naszych oczach rozegrała się walka, jakiej nie widujecie w waszej Europie: Ludzie północy nie mają dość gorącej krwi; nie są tak zaciekli na punkcie kobiet, jak się to powszechnie spotyka w Afryce. Zdaje się, że wasi Europejczycy mają mleko

w żyłach; natomiast ogień, wiotriol krąży w żyłach mieszkańców Atlasu i sąsiednich krajów. Walczyli z wściekłością lwów, tygrysów i węzów, rozstrzygając orężem, komu mamy przypaść w udziale. Jakiś Maur chwycił moją matkę za prawe ramię, porucznik przytrzymał ją za lewe; żołnierz mauretański ujął ją za jedną nogę, jeden z piratów za drugą. Toż samo wszystkie dziewczęta zaczęło szarpać po czterech żołnierzy. Kapitan osłonił mnie własną pierś; miał jatagan w dłoni i mordował wszystko co nastęczało się jego wściekłością. W końcu, ujrzałam wszystkie Włoszki z mego orszaku, jak również i matkę, poszarpane, pocięte w kawałki, zmasakrowane przez potworów, którzy wydzierali je sobie. Jeńcy, moi towarzysze, ci którzy ich pojмали, żołnierze, majtki, pstrokaci, czarni, biali, Mulaci; wreszcie i sam kapitan, wszystko padło bez życia, a ja, umierająca, ległam na stosie trupów. Podobne sceny rozgrywały się, jak wiadomo, na przestrzeni trzystu mil, przy czym nie opuszczono ani jednej z modlitw codziennych, nakazanych przez Mahometa.

Wydobyłam się, z wielkim mozolem, z ciżby spiętrzonych i krwawiących trupów, i zawlokłam się pod drzewo pomarańczowe nad strumieniem; tam padłam zemdlona od grozy, znużenia, przestachu, rozpacz, wreszcie głodu. Niebawem, oładnął mną sen, podobniejszy do omdlenia niż do spoczynku. Pograżona w tym stanie osłabienia i bez czucia, pomiędzy śmiercią a życiem, uczułam nagle ucisk czegoś poruszającego się na mym ciele; otwarłam oczy i ujrzałam białego, przyjemnej powierzchowności, który wzdychał i mruczał między zębami: *O, che sciagura d'essere senza coglioni!* [3]. [as]

Przypisy:

[1] Patrzcie osobliwą dyskrecję autora; nie było dotąd żadnego papieża imienia Urban X; autor zawahał się dać nieprawą córkę któremukolwiek ze znanych papieży. Co za oględność! co za delikatność sumienia! (Przypisek Woltera).

[2] Księżewko włoskie na południe od Toskanii.

[3] "Cóż za nieszczęście nie posiadać... męskich klejnotów"

(Publikacja: 01-09-2002 Ostatnia zmiana: 06-10-2004)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,392>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest

zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl